

Smierć za wiarę w dwudziestym wieku!

Objawy barbarzyństwa w Anglii

Powtórzone przez nas za „Völkischer — Beobachter“ rewelacje, dotyczące prześladowania katolików w Anglii, wywołały bardzo żywy odgłos wśród czytelników. Ponieważ jednak wielu z nich, jak to wynikało z przeprowadzonych rozmów telefonicznych, nie mogło w żaden sposób uwierzyć, że taki stosunek do katolików stał się w Anglii poniekąd systemem, więc dla tych właśnie przeznaczamy poniższe dane szczegółowe, zaczerpnięte w jednym z dalszych numerów tegoż dziennika niemieckiego.

446 OFIAR W LUDZIACH

Podczas rozruchów przeciwkatolickich w Belfast w lipcu tego roku 28 katolików zostało zabitych, 49 — ciężko rannych, 389 — lżej rannych lub pobitych, 79 kościołów, kaplic i domów katolickich puszczono z dymem, 514 rodzin wypędzono z siedzib.

Jakkolwiek miarodajne czynności angielskie tłumaczą się, że te rozruchy katolickie spowodowały, że ograniczyły się one tylko do portowej dzielnicy, fakty mówią co innego. Rozruchy ogarnęły całe miasto, na wszystkich ulicach miały miejsce napady, strzelania i podpalenia i tylko systematycznym przygotowaniem lub też ogólnie wrogim nastrojem wobec katolików można sobie taką rozciągłość zająć tłumaczyć. W dodatku policja w wielu miejscach przyglądała się bezczynnie, a wkraczała wtedy dopiero, gdy było już za późno.

Szereg wypadków, jakie zdarzyły się w ciągu ostatnich lat paru, dowodzi niezbicie, że ta rzecz katolików oddawna była przygotowana i że policja miała nawet dokładną listę tych, których protestanci przeznaczali na ofiarę. To, co się działo w Belfast w dniach od 12 do 14 lipca r. b., kiedy przez dwie pełne doby słychać było nie milknący trzask karabinów, można by słusznie nazwać bitwą. Mężczyźni, kobiety i dzieci padali ofiarą strzelaniny, całe bloki domów stały się pastwą płomieni, a tysiące katolików w ten tylko sposób uszły z życiem, że uciekli, zostawiając dom na opiece losu. A przez całe tygodnie po tej rzezi katolickiej robotnicy i robotnice nie wazyli się wracać do pracy i do domów. Bardzo wielu z nich dotąd przebywa na wsi u krewnych czy przyjaciół, obawiając się ciągle, że rozruchy mogą się powtórzyć.

DZISIEJSZY BELFAST

Od czasu tych rozruchów upłynęło już pięć miesięcy, a jednak dziś jeszcze widać na każdym kroku ślady krwawych walk. Ich ośrodkiem była dzielnica portowa, której mieszkańcy robotnicze zajęte były w 85 proc. przez katolików. A dzisiaj ich liczba nie wynosi nawet jednej trzeciej! Na wielu ulicach widać ślady ognia, powybijane szyby, deskami polatane drzwi; na ścianach liczne uszkodzenia od kul. To też dziś w wielu domkach robotniczych, na ich tyłach, ukryte są drugie drzwi. Tędy — twierdzą mieszkańcy — będziemy uciekać, gdy znowu na ulicach zacznie się strzelanina.

W pięć miesięcy po rozruchach katolicki mieszkańcy Belfast postanowili ciemnością nie mają odważać wyjść z domu, ani tembardziej dzieciom wychodzić nie pozwalają. I mają słuszość, bo tu i owadzie wybuchu i teraz jeszcze bomba. Dobrze, gdy się kończy tylko na wybiegu szyb.

Policja, która tak źle spisała się w lipcu, zarządziła teraz szereg środków zapobiegawczych. A więc np. wzduż całych ulic dzielnic robotniczych przeprowadzone są pięciometrowej wysokości barykady z blachy, w nich zaś takie tylko otwory, że miejsca starczy na przejście jednego zaledwie człowieka. To oddzielenie mieszkańców katolickich od protestanckich do pewnego stopnia ułatwia policji pilnowanie porządku.

W takich warunkach katolikom szczególnie trudno dostać się do

kościół. Wszystkie przejścia bezpośrednie są zagrożone, trzeba więc kryć się po zaułkach. Kościoły nawet teraz nie są oszczędzane: bardzo często wybijane są w nich szyby; napastnicy rzucają w okna kościelne kamieniami i butelkami, a niekiedy nawet strzelają.

W śródmieściu, w jednym z domów, rozegrała się niezwykle tragiczna scena. Protestanci podpalili dom od parteru. Widok ognia tak przeraził jedną z mieszkanki, która leżała w łóżku z dwudniowym zaledwie niemowlęciem, że wyskoczyła oknem. Jej mąż, wyskakując za nią, potknął się bardzo ciężko. Opowiadając to teraz ich sąsiadka — chociaż protestantka — żałuje ręce i powiada, że takiego prześladowania nie rozumie.

CO NA TO SĄDY I WŁADZE?

Wyroki sądowe — o ile wogóle doszło do wyroków — były bardzo

lagodne. Tylko w dwu wypadkach skazano sprawców podpalenia na 2 względnie 3 miesiące więzienia.

A władze? Premier północnej Irlandji, której stolicą jest właśnie Belfast, niejaki lord Craigavon, oświadczył szczerze: „To kraj protestancki dla protestantów”. Już przed wielu miesiącami podzielił on ludność na lojalnych i niełojalnych obywateli, dając wyraźnie do zrozumienia, że za tych ostatnich uważa katolików. A było to na długo przed krwawymi rozruchami lipcowymi.

Jeden z członków parlamentu w Belfast oświadczył w mowie 10 lipca, że gdyby on miał władzę, w północnej Irlandji już za 6 miesięcy nie byłoby ani jednego kościoła katolickiego. Ordynacja wyborcza (czyżby i tam rządził p. Slawek?) jest taka, że chociaż katolicy stanowią 1/3 ludność, mają dwu zaledwie posłów na ogólną liczbę 32 i żadnego senatora na liczbę ogólną 26. Nie mają też ani

jednego ministra. Ale zato bezrobocie wśród katolików jest dwa razy większe niż wśród protestantów.

Z polecenia „League of civil liberties” (Liga swobód obywatelskich) wyjechał do północnej Irlandji z Londynu protestant, niejaki Kidd, który ze wszystkiego, co widział, zdał raport rządowi londyńskiemu, akcentując, że walka przeciw katolikom w Belfast prowadzona jest „z barbarzyńskim okrucieństwem”. Prosił on rząd o pomoc, ale dotąd Londyn nie dał na to żadnej odpowiedzi. Bez odpowiedzi również pozostał memoriał, złożony w Londynie przez biskupa Maggeana, który na podstawie załączonych dokumentów zobrazował przebieg krwawych awantur w lipcu.

Na takim właśnie tle wśród katolików północnej Irlandji powstała myśl złożenia skargi w Lidze Narodów.

DO WIADOMOSCI WYTWORNYCH PAN SALON MODELOWY LUDWIKA ROSENSTEIN

Warszawa, NOWOGRODZKA 34, tel. 980-91 i 999-14

poleca na nadchodzący sezon karnawałowy:

OSTATNIE KREACJE MODELI SUKIEN PARYSKICH

Do Nowego Roku będzie zakończona Akcja obniżki cen

Konferencja prasowa u min. Góreckiego

P. Minister Przemysłu i Handlu gen. Górecki, który przed czterema tygodniami nawiązał pierwszy kontakt z prasą, zaznając ją z głównymi punktami rządowego planu obniżki cen, postanowił kontakt ten utrzymać i w najbliższym czasie zapowiedział miesięcznych konferencji prasowych, ilustrujących osiągnięte rezultaty oraz bieżący stan sytuacji. Wczoraj odbyła się druga z tych konferencji, poświęcona zbilansowaniu akcji rządowej w ciągu ostatniego miesiąca.

NA 4 ODCINKACH

Akcja ta rozwijała się na czterech głównych odcinkach: przemysły skartelizowane, przemysły nieskartelizowane, handel hurtowy i handel detaliczny. Ze względu na nieunikniony stan niepewności, jaki wywołuje zmiana poziomu cen, skłaniająca ludzi do wstrzymywania się z zakupami (co się już wyraziło w spadku obrotów handlowych w listopadzie i grudniu), Rząd prowadził te prace w szybkim tempie, stojąc na stanowisku, że do Nowego Roku cała akcja musi być zasadniczo ukończona, tak aby już od początku roku 1936 nastąpiło ustabilizowanie cen na nowym poziomie.

POWSZECHNOŚĆ OBNIŻKI

Obniżka musi objąć wszystkie ognia, łączące produkcję z konsumpcją, przeto po obniżeniu w pierwszym etapie cen surowców podstawowych, t. j. węgla, nafty i żelaza, a także zniżeniu cen cukru, papieru i taryf kolejowych, Rząd przyszedł do etapu drugiego, wszczynając na tej podstawie rozmowy z przedstawicielami przemysłu przetwórczego. Linję wytyczną stanowiło „cofnięcie się na zgóry upatrzone pozycje”, t. j. zbliżenie się do frontu cen rolniczych. Dlatego główny nacisk położono na znaczne obniżenie przedewszystkiem cen na artykuły przemysłowe konsumowane przez rolników oraz na artykuły budowlane.

107 KARTELI UBYŁO

W kwestji karteli odgrywają w dyskusjach publicznych wielką rolę nie tylko argumenty gospodarcze, ale również momenty

irrationalne — afekty i nastroje. Rząd daleki jest od prowadzenia zasadniczej walki z kartelami jako takimi, gdyż uznaje ich pozytywną rolę w życiu gospodarczym. Chodziło jednak o usunięcie karteli szkodliwych, t. j. takich które albo nie miały uzasadnienia gospodarczego (niezależnie od stanowiska prawdziwie absurdu, jak n. p. jeden z karteli papierniczych, który podrażał cenę o... 400 proc!) albo też z których nie można było się porozumieć co do usprawiedliwionej obniżki cen. W pierwszej fazie, gdy chodziło o główne przemysły surowcowe, rozwiązano 44 kartele, w drugiej — podczas akcji dotyczącej przemysłu przetwórczego — dalszych 35 umów, do których w piątek przybyło nowych 7, a wczoraj jeszcze 7. W ten sposób ogólna cyfra rozwiązanych karteli wynosi 93, nato zaś z własnej inicjatywy rozwiązało się 14 karteli. W sumie zatem z rejestru kartelowego, który na dzień wczorajszys obejmował 273 umowy kartelowe, skreślono 107 (obejmujących 774 firmy), a więc dwie piąte.

W ATMOSFERZE DOBREJ WOLI

Min. Górecki podkreślił, że w czasie rozmów w sprawie obniżki cen, którą prowadzono z 153 kartelami, spotkał się ze strony przemysłów skartelizowanych niemal bez wyjątku z dowodami dobrej woli i zrozumienia sytuacji, tak że do rozwiązywania karteli trzeba się było uciekać tylko wyjątkowo. Rozmowy te doprowadziły do wyrównania cen artykułów skartelizowanych z nieskartelizowanymi. Również i w konferencjach z przemysłem nieskartelizowanym (który obejmuje dwie trzecie całej naszej wytwórczości przemysłowej) spotykano się ze strony wszystkich branż z jaknajdalej idącą lojalnością i gotowością do poparcia akcji rządowej. To samo wreszcie stwierdził p. minister także i co do handlu.

Ponieważ obniżka cen zależeć ma od wzmocnienia konsumpcji (zwłaszcza ze strony wsi), a to pociąga za sobą wzrost zatrudnienia i zmniejszenie bezrobocia, przeto Rząd spodziewa się, że już

na następnej konferencji z prasą, w połowie stycznia, będzie rozporządzał materiałami, pozwalającymi ocenić, w jakim stopniu i w jakim tempie te oczekiwania będą się realizować.

WALKA Z ETATYZMEM

W zakończeniu min. Górecki udzielił kilku wyjaśnień co do planu projektowanej na najbliższy okres (t. j. styczeń) akcji przeciwko przerosłom etatyzmu. Jak w dotychczasowych etapach stroną ofensywną była administracja, a przedstawiciele życia gospodarczego musieli ustępować przed słusznymi jej postulatami, tak obecnie ofensywa przejdzie w ręce sfery gospodarczych, których najwybitniejsi (a bezpośrednio w sprawie niezainteresowani) przedstawiciele będą mieli możliwość wypowiedzenia się na temat etatyzmu. Komisja Martinowska przywoła ze swego objazdu do Polsce gruby tom materiałów, odslaniających szczegóły nieraz absurdalne i Rząd pragnie zmniejszyć płaszczyznę tarcia z przemysłem prywatnym, uwzględniając w jaknajszerszym mierze jego uzasadnioną krytykę, a zarazem kończąc z obecnym upośledzeniem i w wielu wypadkach wręcz nienormalnością inicjatywy prywatnej. Za pół roku komisja Martinowska uda się po raz drugi do tych samych miejsc i tych samych osób — a z jej nowego raportu będzie można się przekonać, jakie rozpoczyna obecnie akcja przeciw przerosłom etatyzmu wyda pozytywne wyniki.

Bronzowa nakrywa na trumnie Marszałka Piłsudskiego

Dzisiaj krystalizowała trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego będzie nakryta bronzową nakrywą według projektu prof. Jastrzębowski. W przyszłości trumna krystalizowała wyjeta będzie spod pokrywy i włożona do trumny z litego srebra, następnie zamknięta w sarkofagu.

Przeniesienie zwłok Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów nastąpić ma 12 maja 1936 roku.

Statut nagrody im. Orzeszkowej uchwaliła Rada Miejska w Grodnie

GRODNO, 21.12. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Grodzieńskiej Rady Miejskiej uchwalono statut nagrody literackiej im. Elżyny Orzeszkowej.

Z policją czy bez policji?

Problem uspokojenia na uczelniach wyższych

Wspomniany przez nas przedwczoraj artykuł prof. Kotarbińskiego, wypowiadający się za zaprowadzeniem na uczelniach wyższych stałej ochrony policyjnej, wywołał zrozumiałe poruszenie i dyskusję. Konserwatywny „Czas”, który zajął się akademickie bardzo ostro potępiał i cytując poglądy prof. Kotarbińskiego zauważa, że „trudno się dziwić”, ma jednak poważne obawy,

„czy środek tu zalecany nie różni się od zadani, jakie nań się nakłada. Czy widok policji obsadzającej korytarze uniwersyteckie nie pobudzi do nowych rozruchów, do perwersyjnych awantur, na większą jeszcze zakrojonych miarę. Naszym zdaniem należy raczej iść drogą stosowaną dotąd: karać winnych relegowaniem, zamykać uczelnie, w których młodzież burzliwa wzięła górę nad uczniami się elementami”.

Jest to środek przysłowiowy i krzywdzący wielu, jednak zdaniem „Czasu” punkt ciężkości polega na tym, aby wśród samej młodzieży dojrzewała reakcja przeciw zakłócaniu porządku i spokoju w pracy. Natomiast

„Gwałtowna interwencja może pociągnąć za sobą skutki wręcz odwrotne: sprawę żydowską zaogni może na moment, ale zaogni ją napewno na dalszą metę”.

W „Robotniku” zaś, który również najostrejsze potępiał zaburzenia wśród młodzieży, ogłoszono list docenta matematyki na Uniwersytecie Warszawskim p. Aleksandra Rajchmana, oświadczającego:

„Cenie wiele profesora Kotarbińskiego. Mam uznanie dla odwagi i wytrwałości, z którą walczy on przeciw hecy „rasistowskiej”. Muszę się jednak stanowczo przeciwstawić wołaniu o zakwaterowanie policji na uniwersytecie...”

Prof. Kotarbiński pisze o upadku autorytetu władz akademickich. Nie

w tem rzecz. Nie o to idzie, czy wstarczy autorytet moralny, czy też



beda musiała działać szkolne rygory. Istota rzeczy tkwi w tem, że nie jest rzeczą bezspornie jasną, po której stronie angrażuje się autorytet władz akademickich”.

P. Rajchman pragnąłby, aby wszyscy członkowie grona naukowców wypowiedzieli się jasno i wyraźnie, po której stronie stają i dali odpowiedź na pytanie:

„Czy rektor, dziekan, profesor, asystent, asystent uczelniany, czy nie udziela normalnej ochrony i opieki akademikowi usiłującemu normalnie pracować? Ewentualnego braku tej opieki nie zastąpi najrozsławniejsza opieka policjanta mundurowego i niemundurowego”.

Tak więc prof. Kotarbiński jest odosobniony. Tęsknoty za jego wprowadzeniem policji na uniwersytecie ani wiary w absolutną skuteczność takiego pomysłu, nikt nie podziela.

Antyżydowskie demonstracje w Łodzi i Tomaszowie

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„W lokalu Polskiego Związku „YMCA” odbyły się przed kilku dniami zawody pływackie, do których mieli przystąpić również uczniowie niemieckich szkół w Łodzi. Uczniowie niemieccy demonstracyjnie odmówili udziału w zawodach z tego powodu, że uczniowie żydowskich szkół Łódzkie również należeli do konkursu. Sprawą tą zainteresowało się Kuratorium szkolne”.

Kary starostwa łomżyńskiego na kapłanów i obywateli

ŁOMŻA, 21. 12. Starosta Łomżyński nałożył na ks. prob. Rogalskiego w Wiźnie karę 500 zł. za zbieranie pomiędzy parafiami ofiar na potrzeby parafjalne. Sąd Okręgowy w Łomży, do którego ks. Rogalski się odwołał, wyrok starosty zniósł jako sprzeczny z art. 13 ustawy o zbiorach publicznych, orzekając, że są dozwolone zbiórki, związane z celami i tradycjami religijnymi, jeśli się odbywają w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowymi.

Wyrok uniewinniający w podobnej sprawie zapadł już poprzednio w sprawie ks. Sidorowicza.

W związku z rozprawą sądową

Awanse pracowników państwowych obudziły nadzieje kolejarzy

Decyzja rządu przeprowadzenia z dniem 1 marca 1936 awansu pracowników państwowych obudziła wielkie nadzieje wśród kolejarzy. Organizacje pracowników kole-

w Łomży przeciwko ks. Kochańskiemu, którego w dniu 24 czerwca b. r. Sąd Okręgowy w Łomży skazał na sześć miesięcy więzienia, a Sąd Apelacyjny w Warszawie od winy przestępstwa uwolnił, starosta łomżyński skazał szereg ubogich ludzi na 2000 złotych z zamianą na dwumiesięczny areszt na każdą osobę, z oskarżenia o zakłócenie spokoju publicznego. Osoby te odwołały się do Sądu Okręgowego, który cztery osoby od winy uwolnił, a pięciu osobom starosty skazał kary zredukował na areszt od 7 dni do trzech tygodni.

Obronę prowadził p. adwokat Adam Mieczkowski, który też zapowiedział kasację.

Postanowili wystąpić do Ministerstwa Komunikacji z postulatem, aby przy awansach marcowych uwzględnieni byli w pierwszym rzędzie ci pracownicy, którzy zostali pokrzywdzeni przy przerezerwowaniu, dokonaniem w r. 1934.

Powszechnie oczekują, iż awanse marcowe obejmą większy procent kolejarzy, niż to miało miejsce z okazji awansów przeprowadzonych w dwóch ostatnich latach.

Nowy znaczek dziesięciogroszowy

Ukazał się w obiegu nowy 10 gr. znaczek pocztowy z serii znaczków zawierających widoki najpiękniejszych okolic Polski. Znaczek 10 gr. koloru zielonego przedstawia Morskie Oko w Tatrach.

Mebel ładny, a pożyteczny.
To prezent gwiazdkowy i świąteczny.
Spiesz więc na Nowy Świat nr. 30.
Tam się magazyn meblowy mieści.